

Państwa bałtyckie wobec konfliktu na Ukrainie

Joanna Hyndle-Hussein

Agresja Rosji wobec Ukrainy wraz z aneksją Krymu poważnie osłabiły poczucie bezpieczeństwa Litwy, Łotwy i Estonii, wzmocnione dotychczas przez ich członkostwo w NATO i UE. Władze tych państw uznają, że Rosja prowadząca od dawna wobec nich agresywną politykę z wykorzystaniem różnych form nacisku, obecnie zdolna jest do podejmowania przeciwko nim działań dywersyjnych w różnych obszarach – zagrażających ich stabilności, a nawet terytorialnej integralności regionu. Reakcja państw bałtyckich na zagrożenie ze strony Rosji obnażyła niski poziom współpracy pomiędzy nimi oraz słabe punkty w wielu obszarach ich funkcjonowania, które Moskwa może wykorzystać. Stwarza to paradoksalnie szansę na podjęcie przez władze państw bałtyckich działań, które w innych warunkach politycznych napotykałyby społeczny opór, jak choćby wzmocnienie bezpieczeństwa militarnego czy energetycznego.

Od presji ekonomicznej ku osłabianiu poczucia bezpieczeństwa

Rosja od lat dąży do utrzymania w państwach bałtyckich swoich wpływów, obecnych wciąż w wielu obszarach – od polityki po gospodarkę. Jej działania w tym kierunku miały już agresywny charakter, gdy celem stawała się kontrola nad infrastrukturą tranzytową i energetyczną. Stosowano blokady surowcowe, zawyżano cenę gazu, korumpowano elity polityczne – poprzez współpracę z rosyjskim biznesem – i utrzymywano stałą aktywność rosyjskich służb specjalnych. Powiązania gospodarcze i infrastrukturalne republik bałtyckich z Rosją nie pozwalały na szybką integrację z Europą Zachodnią. Elity polityczne trzech państw balansowały więc między oficjalnym kursem proeuroatlantyckim a próbą utrzymania korzyści ze współpracy gospodarczej z Rosją. Członkostwo w NATO i UE od roku 2004 dało państwom bałtyckim impuls do zintensyfikowania działań na rzecz przeorientowania gospodarki. Dzięki wsparciu finansowemu z UE podjęły one – w różnym stopniu i niestety

nie we współpracy – działania na rzecz uniezależnienia sektora energetycznego, kluczowego w stosunkach z Rosją w związku z istniejącym uzależnieniem surowcowym.

Na osłabienie poczucia bezpieczeństwa państw bałtyckich wpłynęły zamieszki w Tallinie (wiosną 2007 roku) z udziałem mniejszości rosyjskiej, wspierającej protest władz Rosji wobec usunięcia z Tallina pomnika radzieckiego żołnierza (tzw. Żołnierz z Brązu). W tym samym czasie nastąpił paraliżujący kluczowe obszary państwa cyberatak, jednak służbom bezpieczeństwa nie udało się dowiedzieć, że zewnętrznym agresorem była Rosja. Po ataku cybernetycznym w 2007 roku Estonia doprowadziła do powstania na swoim terytorium w 2008 roku natowskiego (poza strukturami paktu wojskowego) Centrum Obrony Cybernetycznej. Poczucie bezpieczeństwa państw bałtyckich zostało też osłabione wskutek użycia siły militarnej przez Rosję wobec Gruzji latem 2008 roku i uznania przez Rosję niepodległości oderwanych od tego państwa terytoriów. Wprowadzenie w tym samym roku do doktryny polityki za-

granicznej Federacji Rosyjskiej przez prezydenta Dmitrija Miedwediewa zapisów mówiących o tym, że Rosja pozostawia sobie jednostronne prawo do obrony swoich obywateli oraz interesów biznesowych poza granicami, odebrano w państwach bałtyckich jako sygnał, że Moskwa jest zainteresowana podjęciem aktywniejszych działań na rzecz zwiększenia wpływów w państwach bałtyckich. Aneksja Krymu i wybuch wojny na Ukrainie nasiliły te obawy, zwłaszcza że agresywnym działaniom Rosji towarzyszy wzmożenie rosyjskiej kampanii propagandowej przeciwko państwom bałtyckim jako wrogim Rosji, łamiącym prawa rodaków. Propagandę wsparło demonstrowanie przez Rosję siły militarnej: ćwiczenia Floty Bałtyckiej, nasilenie misji wywiadowczych rosyjskiego lotnictwa wojskowego, naruszanie przestrzeni powietrznej państw bałtyckich.

Rosja od lat dąży do utrzymania w państwach bałtyckich swoich wpływów, obecnych wciąż w wielu obszarach – od polityki po gospodarkę, a jej działania w tym kierunku miały już agresywny charakter.

Rosja zastosowała też inne działania zmierzające do zastraszenia obywateli w państwach bałtyckich. Zapowiedziała przywrócenie przez rosyjski wymiar sprawiedliwości odpowiedzialności karnej dla Litwinów, którzy po przywróceniu niepodległości w roku 1990 zdezerterowali z Armii Radzieckiej. We wrześniu rosyjski statek przejął siłą litewski trawler łowiący kraby w strefie międzynarodowej na Morzu Barentsa i odholował go do Murmańska. Jednak incydem najsilniej oddziałującym na nastroje i ugruntowującym przekonanie, że Rosja jest zdecydowana na eskalowanie napięć w regionie bałtyckim, stało się uprowadzenie z terytorium Estonii do Rosji estońskiego oficera wywiadu i oskarżenie go

o szpiegostwo¹. Incydent miał miejsce 5 września 2014 roku, tuż po wizycie prezydenta Baracka Obamy w Tallinie i w trakcie szczytu NATO w Newport. Wszystkie te działania miały na celu wywołanie wrażenia, że mimo zachodnich sojuszy państwa bałtyckie są słabe i nie są w stanie zapewnić bezpieczeństwa swoim obywatelom.

Wspólne wyzwania dla bezpieczeństwa

Współpraca państw bałtyckich obecnie widoczna jest głównie na poziomie instytucji europejskich i NATO, gdzie państwa te realizują w zasadzie zbieżną politykę. Historyczne doświadczenie w stosunkach z Rosją to wciąż ich najsilniejszy łącznik. Wynika z niego jednoznacznie negatywna ocena polityki Rosji, co bywa odbierane przez część zachodnich sojuszników państw bałtyckich jako przesadnie antyrosyjskie i niekonstruktywne w obliczu prób dyplomacji pomiędzy Zachodem a Rosją. W stosunkach bilateralnych państw bałtyckich z Rosją utrzymują się jednak spore różnice ze względu na odmienne interesy polityczne i ekonomiczne. To hamuje integrację regionalną i zwiększa brak zaufania pomiędzy nimi. Wewnątrz społeczeństw i reprezentujących ich interesy partii politycznych widoczna jest polaryzacja stanowisk – od skrajnie nacjonalistycznych po prorosyjskie, co utrudnia wypracowywanie jednolitej polityki zarówno poszczególnych państw, jak i całego regionu. Obawy państw bałtyckich koncentrują się wokół dwóch kwestii – eskalacji wrogich działań ze strony Rosji oraz gotowości NATO do udzielenia im sojuszniczego wsparcia. Choć bezpośredni atak militarny ze strony Rosji wciąż jest uznawany za mało prawdopodobny, poważnym wyzwaniem dla państw bałtyckich jest ewentualność wojny hybrydowej, poprzez którą

¹ Eston Khover, oficer estońskiej służby bezpieczeństwa KAPO (kontrwywiad i przestępczość zorganizowana) został uprowadzony 5 września 2014 roku przez rosyjskich funkcjonariuszy FSB i przewieziony do Moskwy; <http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2014-09-10/powazny-incydent-w-stosunkach-estonsko-rosyjskich>

agresor osiąga cel przy wykorzystaniu środków, które nie uruchomią zbiorowej obrony NATO. Takim celem dla Rosji jest osłabianie pozycji i wiarygodności elit rządzących w państwach bałtyckich – zarówno na arenie wewnętrznej, jak i międzynarodowej. Narzędziem tej polityki jest wpływanie na wyniki wyborów poprzez podsycanie społecznego niezadowolenia, przede wszystkim wśród mniejszości rosyjskiej oraz kompromitowanie obecnych elit w przestrzeni publicznej. Celem Rosji jest także przeciwdziałanie inwestycjom godzącym w interesy spółek i biznesu rosyjskiego – wpływanie na politykę gospodarczą i energetyczną, stosowanie blokad gospodarczych i energetycznych, a nawet niszczenie infrastruktury energetycznej, portowej i tranzytowej. W sferze bezpieczeństwa celem Rosji jest przeciwdziałanie próbom umocnienia obecności wojsk NATO w regionie trzech państw bałtyckich, podtrzymywanie tam społecznych obaw, że na ich terytorium mogłoby dojść do konfrontacji sił NATO i Rosji, a także osłabianie zaufania państw Sojuszu do bałtyckich elit politycznych i służb.

Przygotowania na ewentualność wojny hybrydowej

Stany Zjednoczone, strategiczny sojusznik państw bałtyckich w obszarze bezpieczeństwa, wielokrotnie krytykowały niskie wydatki Litwy i Łotwy na obronę. Wtórowała im Estonia, która jako jedyna ma budżet obronny na poziomie natowskiego standardu 2% PKB (479 mln USD, 2013)², co daje jej prawo zarzucania bałtyckim partnerom, że hamują rozwój współpracy obronnej z NATO. Tymczasem w przypadku Łotwy (budżet 0,9% PKB, 291 mln USD) i Litwy (0,8% PKB, 354 mln USD) inwestycje w obronność były ograniczone wymuszonymi przez kryzysy cięciami w budżecie. Widoczny był też brak porozumienia w tej sprawie wewnątrz elit politycznych. Osiągnięto go w obu krajach do-

piero w momencie wzrostu zagrożenia ze strony Rosji. Istnieje więc szansa, że do roku 2020 także Litwa i Łotwa zwiększą budżety obronne do 2% PKB, co wpłynie na utrzymanie na wysokim poziomie zaangażowania militarnego NATO w regionie bałtyckim oraz kontynuację ćwiczeń NATO na terytorium państw bałtyckich, trwających w zasadzie nieprzerwanie od kilku miesięcy³. Zmiany widoczne są już na poziomie budżetów obronnych w ustawach budżetowych na rok 2015 – wydatki Litwy to 518 mln USD (1,11% PKB), Estonii 512 mln (2,05%), a Łotwy 315 mln (1%).

Obawy państw bałtyckich koncentrują się wokół dwóch kwestii – eskalacji wrogich działań ze strony Rosji oraz gotowości NATO do udzielenia im sojusznictwo wsparcia.

Uprowadzenie przez FSB estońskiego oficera zostało ocenione przez władze Estonii jako akt agresji, element wojny hybrydowej, w związku z czym rozważano zwołanie NATO na konsultacje w ramach art. 4. Ze względu na inne przypadki nielegalnego przekroczenia granicy (na Narwie) przez m.in. dwóch rosyjskich byłych oficerów KGB Estonia podjęła działania w kierunku jednostronnej demarkacji granicy, by była ona dobrze widoczna i mogła być odpowiednio monitorowana, co utrudni Rosji powtarzanie podobnych prowokacji. Także Łotwa jest zmuszona do samodzielnej demarkacji granicy, gdyż Rosja odmawia współdziałania w tej sprawie. Odnosząc się do nowych wyzwań w obszarze bezpieczeństwa, zarówno w czasie pokoju, jak i wojny, rząd Estonii opracował projekt

² http://www.nato.int/nato_static_fl2014/assets/pdf/pdf_topics/20140224_140224-PR2014-028-Defence-exp.pdf

³ Zgodnie z postulatami państw bałtyckich i decyzją szczytu NATO w Newport na początku września 2014 roku w państwach bałtyckich wzmocniono nadzór przestrzeni powietrznej (Baltic Air Policing) w dwóch bazach – w Szawlach na Litwie i Āmari w Estonii; zwiększono też liczbę ćwiczeń z udziałem wojsk NATO w państwach bałtyckich.

nowej ustawy o obronie narodowej⁴. Zwiększa ona rolę premiera i rządu w kierowaniu obroną państwa, co ma usprawnić podejmowanie szybkich decyzji dotyczących sytuacji zagrożenia. Jej wejście w życie planowane jest na 1 stycznia 2016 roku. W przygotowania na ewentualność wojny hybrydowej zaangażowała się także Litwa. Nowym rozwiązaniem prawnym jest ustawa o użyciu broni w czasie pokoju⁵. W momencie pojawienia się obcych sił na terytorium Litwy prezydent będzie mógł podpisać dekret o wprowadzeniu stanu wojennego. W związku z przekonaniem władz Litwy, że na agresora odstrasza ją sama gotowość do obrony, Litwa utworzyła w ciągu kilku miesięcy własne siły szybkiego reagowania. W ich ramach od 1 listopada 2014 roku Litwa utrzymuje w gotowości bojowej ok. 1/3 stałego personelu wojskowego sił lądowych⁶. Zadaniem tej formacji jest reagowanie na wszelkie akcje prowokacyjne, w tym konflikty na tle narodowościowym, ataki grup zbrojnych w nieoznaczonych mundurach, przenikanie obcych żołnierzy przez granicę, łamanie wojskowych procedur tranzytowych, ale też pojawienie się zagrożenia w krajach sąsiednich. Decyzja o utworzeniu tej formacji wynikała nie tylko z obaw, że proces budowania natowskiej szpicy⁷ się przeciągnie, ale też z chęci zademonstrowania Sojuszowi gotowości wzięcia przez Litwę większej odpowiedzialności za bezpieczeństwo własne i regionu. W debacie na temat powołania sił szybkiego reagowania wskazuje się też na znaczenie sił obrony terytorialnej, w tym

⁴ Oparty na strategii bezpieczeństwa narodowego z roku 2010. Wymaga nowelizacji 37 ustaw.

⁵ Przyjęta 16 grudnia 2014 roku.

⁶ Ok. 2500 żołnierzy w ramach dwóch batalionów piechoty, zdolnych do szybkiego przemieszczania się, wraz z pododdziałami inżynieryjnymi, rozpoznania, artylerii przeciwlotniczej. Pierwszy będzie mógł się znaleźć w dowolnym miejscu na Litwie w ciągu 2 godzin, a drugi – 24, reagując na każdy incydent czy prowokację na granicy lub terytorium Litwy. Natowska szpica będzie potrzebować więcej czasu na reakcję.

⁷ Litwa, Łotwa i Estonia będą w gronie siedmiu państw, które utworzą nowe siły szybkiego reagowania w ramach NATO.

jednostek ochotniczych działających lokalnie – jako skuteczniejszych w szacowaniu stopnia zagrożenia w fazie wstępnej. Problemem jest to, że w regionach największego zagrożenia wybuchem wojny hybrydowej – gdzie mniejszości narodowe stanowią najwyższy odsetek mieszkańców – mniejszość polska (Wileńszczyzna) i rosyjskojęzyczne (Wisaginia, Narwa, Ryga i Dyneburg) jednostki obrony terytorialnej musiałyby zostać utworzone z przedstawicieli tych samych mniejszości, do których rządzące elity nie mają zaufania.

Debata koncentruje się także na reformie samej armii. Jedynie w Estonii utrzymano obowiązkową służbę wojskową i jej regularne szkolenia. Na Litwie pobór starano się zastąpić szkoleniem ochotników, których szeregi znacząco się powiększają w ostatnich miesiącach we wszystkich państwach bałtyckich. Przeszkolenie ochotników nie odbywa się jednak na tym samym poziomie co regularnej rezerwy. Niezależnie od stopnia wyszkolenia i wyposażenia bałtyckich armii, liczba żołnierzy służby czynnej (Litwa 11,8 tys., Łotwa 5,3 tys., Estonia 5,7 tys.) i rezerwy (Litwa 6,7 tys., Łotwa 7,8 tys., Estonia 30 tys.)⁸ jest wciąż zbyt mała, stąd kwestia powrotu do poboru w przypadku Litwy i Łotwy jest obecnie dyskutowana.

Specjalizacja Estonii w zakresie obrony w cyberprzestrzeni spowodowała, że pozostałe państwa zaczęły także szukać własnych specjalności jako wkładu we współpracę z NATO, ale też odpowiadających potrzebom regionu. Litwa otworzyła w 2013 roku Centrum Bezpieczeństwa Energetycznego, zaś Łotwa w roku 2014 Centrum Komunikacji Strategicznej NATO, które zajmie się też rosyjskim *soft power* w przestrzeni komunikacyjnej. Litwa i Estonia używają swoich baz lotniczych na potrzeby natowskiej misji Baltic Air Policing – w Szawlach i Āmari. W związku z tym, że NATO zwiększa obecność operacyjną na Bałtyku, Łotwa oferuje dostosowanie poradzieckiego portu wojskowego

⁸ *The Military Balance 2014*, IISS, <https://www.iiss.org>

w Lipawie, wraz z pobliskim lotniskiem, jako bazy morskiej NATO dla działań podejmowanych przez Sojusz w regionie. Port, który jest bazą marynarki łotewskiej, jest już wykorzystywany przez jednostki NATO. Decyzja w sprawie tej bazy będzie znacznie trudniejsza niż poprzednich. Musi uwzględnić czynniki zagrożenia, czyli ewentualny opór ze strony lokalnych środowisk wspierających politykę Rosji. W Lipawie mieszka dziś około 40 tys. osób rosyjskojęzycznych, w tym 1/4 z obywatelstwem Rosji. Są oni finansowo wspierani przez lokalny rosyjski biznes i ambasadę.

Sojusznicy Kremla i rosyjska propaganda

W służbie rosyjskiej propagandy Moskwa ponownie aktywizuje swoje lobby w państwach bałtyckich. Celem jest podważanie polityki tych państw i zaufania ich obywateli. Państwa bałtyckie nie potrafią w pełni neutralizować tych wpływów, stąd środowiska i osoby wspierające politykę i interesy Kremla działają oficjalnie w sferze publicznej. Ich aktywność widoczna była już w pierwszej fazie konfliktu ukraińsko-rosyjskiego. Mer Tallina i lider Partii Centrum Edgar Savisaar przestrzegał przed skutkami sankcji i podobnie jak mer Rygi, Rosjanin Nił Uszakow próbował przekonywać społeczeństwo o korzyściach gospodarczych wynikających ze współpracy z administracją Władimira Putina. W krytykę obecności wojsk NATO (jako sił okupacyjnych) na terytorium państw bałtyckich zaangażował się mer łotewskiej Winda-wy Aivars Lembergs. Próbował on zastraszać mieszkańców, twierdząc, że Łotwa może stać się polem bitewnym w konfrontacji pomiędzy USA a Rosją. Krytykę wywołało też niejednoznaczne stanowisko prezydenta Łotwy Andrisa Bērziņa, który powstrzymał się od potępienia działań Rosji na Ukrainie, a nawet podtrzymał zaproszenie dla prezydenta Putina do wizyty na Łotwie.

W ocenie rządów państw bałtyckich Rosja od wielu lat prowadzi przeciwko nim wojnę informacyjną na równi z presją ekonomiczną. Sejm Litwy odrzucił jednak 7 października 2014 roku poprawki zgłoszone przez prezydent Dalię Grybauskaitė do ustawy o mediach ograniczające retransmisję rosyjskich programów (wymóg, by minimum 90% z retransmitowanych na Litwie programów było w oficjalnych językach UE). Bałtyckie media nie tylko nie potrafią walczyć z rosyjską propagandą, ale pośrednio ją wspierają poprzez zaniechania w innych obszarach informacji. Tematyka dotycząca regionu nie istnieje w lokalnych mediach, odnotowujących co najwyżej głośniejsze skandale u sąsiadów. To nie buduje wspólnoty interesów pomiędzy trzema państwami oraz wzajemnego zaufania. Państwa bałtyckie nie zdołały porozumieć się też w sprawie powołania wspólnej telewizji w języku rosyjskim, dającej odpór rosyjskiej propagandzie. W efekcie na Litwie i Łotwie czasowo ograniczano działalność rosyjskiej telewizji. W Estonii uznano, że ograniczenia te są nieefektywne, gdyż propaganda rosyjska rozprzestrzeniana jest przez satelitę i Internet.

Państwa bałtyckie nie potrafią w pełni neutralizować wpływów rosyjskich, stąd środowiska i osoby wspierające politykę i interesy Kremla działają oficjalnie w sferze publicznej.

Estonia przyłączyła się jednak na początku stycznia 2015 roku do inicjatywy ministrów spraw zagranicznych Litwy, Wielkiej Brytanii i Danii, którzy chcą, by Komisja Europejska przyjęła wspólny dla UE plan działań na rzecz przeciwdziałania rosyjskiej propagandzie. Dużą wagę państwa bałtyckie przykładają do monitorowania nastrojów wśród mniejszości rosyjskojęzycznej w Estonii i na Łotwie oraz polskiej i rosyjskiej na Litwie. Popularność mediów rosyjskich wpływa na utrzymywanie się wśród

osób rosyjskojęzycznych pozytywnej opinii o polityce Putina⁹. Łotewska Policja Bezpieczeństwa odnotowuje też wzrost liczby tzw. trolli, czyli osób działających w Internecie, których zadaniem jest wywoływanie wrażeń, że wiele osób w społeczeństwie łotewskim, w tym przede wszystkim rosyjskojęzycznych, popiera politykę Rosji i nie zgadza się z obecnością wojsk USA i NATO w regionie.

Napięcia pomiędzy mniejszościami a władzami wciąż się utrzymują; dotyczą one polityki naturalizacyjnej na Łotwie i w Estonii, prawa do użycia języka mniejszości i utrzymania szkolnictwa mniejszości polskiej i rosyjskiej we wszystkich trzech państwach. Sytuacja na Ukrainie stanowi jednak przestrożę dla mniejszości. Dziś potencjał organizowania protestów w formie masowych demonstracji i zamieszek, do jakich dochodziło w przeszłości na Łotwie (ograniczanie szkolnictwa mniejszości) i w Estonii (przeniesienie pomnika Żołnierza z Brązu), jest dużo mniejszy mimo tych samych żądań. Świadomość różnicy w standardach życia pomiędzy UE a Rosją ogranicza radykalizm mniej-

Sytuacja na Ukrainie stanowi przestrożę dla mniejszości. Potencjał organizowania protestów w formie masowych demonstracji i zamieszek, do jakich dochodziło w przeszłości, jest dziś dużo mniejszy.

szości i wygasza tendencje separatystyczne, co potwierdzają także przedstawiciele lokalnych społeczności. Mimo poczucia marginalizacji w społeczeństwie, większość z rosyjskojęzycznych mieszkańców Estonii i Łotwy ma już obywatelstwo tych państw i korzysta z praw obywatelskich (także wyborczych); również na Litwie Polacy aktywnie uczestniczą w życiu

politycznym. Władze w państwach bałtyckich wolą jednak monitorować działalność mniejszości, także poprzez służby specjalne, a nawet rozważać dalsze ograniczenia (np. w oświacie) niż podjąć z nimi aktywny dialog na temat ich praw. Tendencje nacjonalistyczne w społeczeństwach bałtyckich, nasilone wobec zwiększonego zagrożenia ze strony Rosji oraz utrzymujące się przekonanie, że mniejszości nie są lojalne wobec państwa, nie stwarzają obecnie szansy na przełamanie napięć i podziałów etnicznych w społeczeństwach państw bałtyckich.

Kłopotliwe więzi gospodarcze z Rosją

Władze w państwach bałtyckich są powściągliwe w komentowaniu skutków ogłoszonego przez Rosję w sierpniu 2014 roku embargo na towary spożywcze z UE, wprowadzonego w odpowiedzi na sankcje unijne, za którymi opowiedziały się państwa bałtyckie. Wnioskowano nawet o rozszerzenie listy Rosjan objętych zakazem wjazdu do UE i nie wsparto żądań wpływowych w tych krajach rolniczych lobby o rekompensaty z UE. Embargo oznacza jednak dla państw bałtyckich utratę istotnego rynku eksportowego (produkcja rolna: przetwórstwo mleczne, wyroby mięsne, warzywa) oraz dochodów z tranzytu towarów. Dla Litwy i Estonii Rosja stanowi główny kierunek eksportu – 16% całości eksportu, dla Łotwy drugi – 11%. Największe straty poniesie Litwa: wartość towarów objętych embargiem w eksporcie do Rosji w roku 2013 wyniosła 910 mln euro (2,6% udziału w PKB) – 3,7% eksportu towarów Litwy. W przypadku Estonii i Łotwy straty sięgnęły odpowiednio – 72 i 67 mln euro (0,4 i 0,3% udziału w PKB), tj. 0,6% eksportu towarów każdego z tych krajów¹⁰. Szybka reorientacja kierunków eksportu i zmiana profilu produkcji nie są możliwe, choć władze podejmują takie próby¹¹.

⁹ Wedle sondażu gazety *MK Estonia* (wydawana w Estonii, finansowana przez Rosję), akceptację dla obecności wojsk rosyjskich na Krymie wyraziło 22,8% osób rosyjskojęzycznych, 24,7% było przeciw, pozostali nie mieli zdania; <http://www.delfi.lt/news/daily/world/kodel-v-putinas-netaps-gelbetoju-estijoje.d?id=64471712>

¹⁰ [http://www.europarl.europa.eu/RegData/etudes/BRIE/2014/536291/IPOL_BRI\(2014\)536291_EN.pdf](http://www.europarl.europa.eu/RegData/etudes/BRIE/2014/536291/IPOL_BRI(2014)536291_EN.pdf)

¹¹ Zwłaszcza w branży mleczarskiej i produkcji mięsnej jako kluczowych dla eksportu – zmniejszenie stad krów, ograniczenie produkcji o krótkim terminie przydatności, odwołanie zakazu uboju rytualnego i współpraca z państwami muzułmańskimi.

Straty ponoszą też bałtyckie spółki transportowe obsługujące eksport do Rosji oraz porty; najmniejsze – litewska Kłajpeda obsługująca przede wszystkim tranzyt białoruski. Mimo koniecznej w związku z tym korekty wzrostu PKB, wzrost gospodarczy państw bałtyckich nadal jest jednym z najwyższych w UE; liderem w UE jest obecnie Litwa – 2,8%, Łotwa – 2,4%, Estonia – 1,7%¹². Straty w eksporcie równoważy wzrost wewnętrznej konsumpcji i inwestycji, co jest wynikiem napływu środków od osób pracujących za granicą.

Wydarzenia na Ukrainie sprawiły, że kwestia bezpieczeństwa energetycznego znalazła się w centrum zainteresowania, a argument o wysokich kosztach procesu zmniejszania energetycznej zależności od Rosji stał się mniej istotny.

Wprowadzając embargo Rosja nie wykorzystwała w pełni możliwości uderzenia w interesy gospodarcze państw bałtyckich. Nie zablokowano np. eksportu szprot w puszkach, co szczególnie dotknęłoby eksporterów łotewskich. Łotwa może być celem także innych działań – rosyjskie spółki eksportujące produkty naftowe zapowiedziały, że w styczniu podejmą decyzję w sprawie kontynuacji lub zaprzestania współpracy z portami w Rydze i Windawie (nie dotyczy to eksportu rosyjskiego węgla). Wstrzymanie przez Rosję tranzytu przez ten kraj (ładunki z Rosji stanowią aż 80% tranzytu zagranicznego przez Łotwę) musi wywołać znaczący spadek dochodów łotewskich portów i kolei. Rosja mogłaby też wywierać wpływ na Białoruś i inne kraje Eurazjatyckiej Unii Gospodarczej, by rezygnowały z usług portów bałtyckich, w tym przede wszystkim Kłajpedy.

Wydarzenia na Ukrainie sprawiły, że kwestia bezpieczeństwa energetycznego znalazła się w centrum zainteresowania, a argument o wysokich kosztach procesu zmniejszania energetycznej zależności od Rosji stał się mniej istotny. Niezależność energetyczna państw bałtyckich przez wiele lat wydawała się celem odległym. Energetyka to jeden z obszarów najistotniejszych dla bałtyckiej współpracy regionalnej – wspólne wykorzystanie lokalnej infrastruktury oraz rozwój giełd elektroenergetycznej i gazowej mogą dać temu regionowi niezależność oraz zintegrowanie z rynkami energetycznymi UE. By tak się stało, państwa te muszą ujednoczyć swoje polityki energetyczne i w podobny sposób budować stosunki z Rosją. Tymczasem jedynie Litwa podjęła wielokierunkowe działania na rzecz zmniejszania zależności energetycznej od Rosji, choć opór środowisk prorosyjskich spowalniał ten proces. Kluczowym elementem strategii Wilna jest realizacja projektu litewskiego terminalu LNG¹³, zakończona w grudniu 2014 roku. Możliwość dywersyfikacji dostaw gazu znacząco zmieni współpracę energetyczną w regionie bałtyckim, gdzie dotąd Gazprom nie tylko dyktował ceny, ale używał monopolu gazowego jako presji gospodarczej i politycznej. Także Estonia wydaje się zdeterminowana, by zwiększać niezależność, jednak jej kluczowe projekty – terminal LNG i gazociąg przez Zatokę Fińską zależą w dużej mierze od współpracy z Finlandią, a ta jest trudna. Władze Łotwy, gdzie pozycja Gazpromu jest najsilniejsza, koncentrowały się raczej na negocjowaniu korzystnych warunków długoterminowej współpracy z rosyjskim koncernem, niż na uniezależnieniu. Obawa przed zwiększeniem przez Rosję presji gospodarczej może opóźnić wdrażanie na Łotwie postanowień trzeciego pakietu energetycznego UE.

¹² <https://www.dnb.lt/en/publications/macroeconomic-forecasts-for-baltic-countries>

¹³ <http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2014-11-05/litewski-terminal-lng-independence>

Obecnie dostawca surowca Gazprom wraz z rosyjsko-łotewską Iterą kontrolują przesył i dystrybucję. Decydują też o tym, kto ma dostęp do jedyne go w regionie zbiornika gazu na Łotwie, a bez wolnego dostępu stron trzecich nie powstanie wolny rynek obrotu gazem w państwach bałtyckich, a proces rozłączania więzi gospodarczych pomiędzy państwami bałtyckimi a Rosją zostanie zahamowany.

Wnioski

Rosja pokazała, że na obszarze państw bałtyckich ma możliwość prowadzenia działań dywersyjnych, na które państwa te nie są przygotowane i na które trudno im reagować ze względu na niski poziom regionalnej współpracy, wzajemną nieufność, ale też zaniechanie transformacji w niektórych obszarach: gospodarce, polityce społecznej, energetycznej i sektorze obronnym. Obawa przed utratą suwerenności, odczuwana obecnie przez społeczeństwa państw bałtyckich, stanowi dla elit politycznych w tych państwach argument, by właśnie teraz podejmować najtrudniejsze i społecznie niepopularne decyzje, jak zwiększanie wydatków na obronność czy realizowanie kosztownych projektów energetycznych – zwiększających bezpieczeństwo, ale ryzykownych pod względem gospodarczym. Brak rzeczywistego partnerstwa pomiędzy państwami bałtyckimi nie pozwala im jednak zjednoczyć sił w przeciwności wpływów i presji rosyjskiej. Utrzymywanie ograniczeń dla bałtyckiego eksportu ostatecznie prowadzi do spadku zaufania do Rosji jako partnera handlowego, co zmusi producentów bałtyckich do poszukiwania innych rynków na trwałe. Jest to jednak długotrwały proces.

Wojna propagandowa, której celem jest osłabienie jednolitego stanowiska państw regionu, utrzymanie przychylnych dla Rosji środowisk politycznych i gospodarczych trwa od dawna i obecnie ulega nasileniu. Kluczową rolę odgrywa umiejętne skłócanie społeczeństwa na tle etnicznym i podważenie zaufania do państwa i jego instytucji. Obawa przed radykalizmem Rosjan czy Polaków może skłaniać rządy państw bałtyckich do prób dalszego ograniczania praw mniejszości, co w połączeniu z utrzymywaną propagandą rosyjską może w końcu doprowadzić do ostrzejszego wybuchu niezadowolenia, który stanie się dla Rosji pretekstem do interwencji.

Wojna propagandowa, której celem jest osłabienie jednolitego stanowiska państw regionu, utrzymanie przychylnych dla Rosji środowisk politycznych i gospodarczych trwa od dawna i obecnie ulega nasileniu. Kluczową rolę odgrywa umiejętne skłócanie społeczeństwa na tle etnicznym i podważenie zaufania do państwa i jego instytucji. Obawa przed radykalizmem Rosjan czy Polaków może skłaniać rządy państw bałtyckich do prób dalszego ograniczania praw mniejszości, co w połączeniu z utrzymywaną propagandą rosyjską może w końcu doprowadzić do ostrzejszego wybuchu niezadowolenia, który stanie się dla Rosji pretekstem do interwencji.

REDAKCJA MERYTORYCZNA: Olaf Osica,

Anna Drożdż

REDAKCJA: Katarzyna Kazimierska, Anna Łabuszewska

SKŁAD: Wojciech Mańkowski

Ośrodek Studiów Wschodnich im. Marka Karpia

ul. Koszykowa 6a, 00-564 Warszawa

tel.: +48 | 22 | 525 80 00,

fax: +48 | 22 | 525 80 40

**Opinie wyrażone przez autorów analiz nie przedstawiają
oficjalnego stanowiska władz RP**

Zapraszamy na naszą stronę: www.osw.waw.pl